

Natan, metropolia (prod. LUCAS QUINN)

pochodzę z miasteczka, gdzie wszystko jest takie przeciętne
te szare kolory na mieście, co drugi ma teczkę taką co rok wcześniej
ludzie przyspieszeni w tym pędzie ledwo ich zatrzymasz na zebrze
na rogu zebrze ktoś, bo życie potraktowało tak że nie chcę żyć w społeczeństwie uł
w szkole sprzedawali dragi, po szkole sprzedawali dragi
czasem aż popadam w pamięci w zanik, gdy myślę czy było inaczej
wszędzie tylko "byle zalicz", o studiach nie marzą bo "po co"
tu mogą cię zabić bo zdecydowałeś ubrać jasny kolor
nie wolno śpiewać, nie wolno czytać, a przede wszystkim spełniać marzenia
lepiej się szlajać, powtarzać schemat, dzwonić co drugi dzień do dilera
przeszukają Ci nawet materac, tu masz tańczyć jak ci ktoś zaśpiewa
ciężko nie wpaść tu mordo w dylemat, czy masz nienawidzić czy masz to doceniać
to co oferują stare bloki, to co oferuje ci dzielnica
już nie boję się wyrobić zdań i wlatuje w zakręt jak Robert Kubica skrr
mało kwadratowa starczy klita, jeden majk i nic z tego nadzwyczaj
moje miasto to jest wielki pchli targ- muszek co chcą twą energię wysysać

to moja słodka metropolia, tu szczęście przynoszą ci w workach
ja stoję w za szerokich spodniach, przyglądam się temu trochę jak poboczna postać
czuje się jak drzewko Bonsai, bo gryzie mnie własna otoczka
wyobraź se małego chłopca, co z rodzinnego miasta musiał na zachód się czołgać

miesięczne subskrypcje na OnlyFans, o fejm i kasę nadal pościg trwa
nie żebym coś do tego miał bo to wasze ciało i to jest wasz clout
chłopaki rzucają te paki za dwa, dziwaki siedzą w bibliotece co dnia
sam jestem łajdakiem bo nie składam zdań, jak chciałby usłyszeć to każdy mój fan
to miasto ma równiusi balans, niepoprawnych i poprawnych naraz
w każdym mieście potrzebny jest balast, żeby zauważyć w którą stronę badać masz
miałem nos tam gdzie seks i zabawa, miałem nos tam gdzie wiersz i ogłada
tu i tam jest krwiożercza obława o to kto jest lepszy a kto ma spierdalać
każdy chce słyszeć twoje nieszczęście
bo wtedy się czują najpewniej
jestem egoistą jak każdy, weź wdech i wydech, gdy chwytasz za piętę
na pogrzeb ubierz butonierkę z napisem że chujem był, "wannabe" mędrcom
do grobu wlej pełną paliwa cysternę byś mógł mieć pewność że spale się w piekle

moje miasto nie jest chyba takie złe
choć gastro masz pod drzwiami w minucę pięć
szybki Dart zabierze Cię gdziekolwiek chcesz, gdy pada deszcz, na dupie siedź
gdy słońce wyjdzie świętuj że
nie jest tak brzydko tak jak było tydzień przed
nie jest tak ładnie tak jak było w moim śnie
nie jest zbyt czysto ale brudno raczej też, przeciętne miasto, pół przeciętni ludzie i przeciętna treść

to moja słodka metropolia, tu szczęście przynoszą ci w workach
ja stoję w za szerokich spodniach, przyglądam się temu trochę jak poboczna postać
czuje się jak drzewko Bonsai, bo gryzie mnie własna otoczka
wyobraź se małego chłopca, co z rodzinnego miasta musiał na zachód się czołgać